

Andrzej Rychard

OCZEKIWANIA I ASPIRACJE SPOŁECZNE A ZMIANY W POLITYCE I GOSPODARCE: CZY ZAWSZE ROZDŹWIĘK? WSTĘPNE REFLEKSJE

1. Wstęp i postawienie problemu

Relacja między oczekiwaniami społecznymi a zmianami politycznymi i gospodarczymi nie zawsze polega na niedopasowaniu i rozdzwięku.

Spotykany niekiedy pogląd, że istnieje rozdzwięk między aspiracjami i oczekiwaniami społecznymi a zmianami w gospodarce i polityce, na dodatek rozdzwięk rosnący, zawiera implicite pewną diagnozę. Po pierwsze – zakłada ona, że oba te typy fenomenów (aspiracje społeczne i zmiany instytucjonalne) są wyraźnie zdefiniowane i oddzielne. Jednakże często jest tak, że to, co „społeczne”, i to, co instytucjonalne (np. zmiany) pozostaje we wzajemnej interakcji, że kierunki zmian są jakoś modyfikowane, współtworzone przez aspiracje i oczekiwania. Tym bardziej teraz, w dobie kryzysu, ani zmiany instytucjonalne, ani oczekiwania i aspiracje nie są stabilne.

Po drugie – i jest to konsekwencja pierwszej uwagi – obecny kryzys w wymiarze globalnym polega nie tyle na rozdzwięku między tymi całościami, co raczej na utracie sensu i braku wizji. To nie jest tak, że istnieją jakieś konieczne zmiany i opierające się im społeczeństwa, lecz raczej dominuje poczucie utraty sensu, legitymizacji w głębszym znaczeniu, objawiające się tym, że nie bardzo wiadomo, jaki miałyby być kierunek zmian instytucjonalnych i tym, że wiele społeczeństw też nie bardzo wie, jakie strategie zachowań stosować. W sumie więc mamy do czynienia bardziej ze stanem rozchwiania, rozproszenia normatywnego niż ze stanem normatywnego konfliktu pomiędzy instytucjami a społeczeństwami. To bardziej stan anomii niż opozycji.

Po trzecie – stan pewnego anomijnego rozchwiania normatywnego ukazuje nam, że trudno mówić w tej sytuacji o niezbędnych kierunkach zmian. Jeśli czegoś nas uczą obecne kryzysy, to właśnie tego, że sądy na temat nieuchronności, niezbędności, stałości procesów społecznych i instytucjonalnych są bardzo chybotliwe i pewnie nie wytrzymałyby testu empirycznego. Mogą przez swój ograniczający charakter utrudniać zrozumienie natury obecnych kryzysów i zagrożeń. Jeśli zaś takie sądy stają się podstawą rozwiązań instytucjonalnych, to przez swą normatywną sztywność mogą w pewnych sytuacjach wręcz współprzyczynić się do tychże kryzysów lub co najmniej utrudniać radzenie sobie z nimi. Stan kryzysu bowiem w dużym stopniu może być wywołany przez stan świadomości i zachowania ludzi – i to zarówno „zwykłych” ludzi, jak

i decydentów. Kryzysy to „stan rzeczy” wywołany po części przez „stan ducha”, by odwołać się do sformułowania J. Szackiego¹. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że kryzys zaczyna się wtedy, gdy społeczeństwa i politycy zaczynają się zachowywać tak, jakby on istniał. Wiele przykładów, np. paniki giełdowej, potwierdza tę prawidłowość.

Po czwarte wreszcie – pamiętać warto, że rozdźwięk między oczekiwaniami społecznymi a zmianami instytucjonalnymi powstawać może nie tylko w wyniku wprowadzania jakiegoś rodzaju zmian. Bywa i tak, że rozdźwięk ten ujawnia się nie w wyniku zmian, tylko w rezultacie ich braku, gdy społeczeństwa tych zmian oczekują, a władze nie są ani gotowe, ani chętne do ich przeprowadzenia. Wciąż niedawna historia PRL przypomina o prawdziwości tego sądu.

Dlatego też sądy o „rosnącym rozdźwięku” lepiej traktować jako hipotezy warte sprawdzenia, pod pewnymi warunkami pewnie prawdziwe, niż jako z góry przyjęte założenia. Taką też perspektywę przyjmuję w niniejszym tekście.

Z tych powodów w swej krótkiej wypowiedzi prezentuję pewne wstępne hipotezy na temat relacji między zmianami instytucjonalnymi a oczekiwaniami społecznymi. Przyjmuję perspektywę, w której nie tyle interesuje mnie to, czy napięcia między tymi sferami rosną, czy maleją, lecz bardziej to, czy i ewentualnie jak zmieniają się relacje między tymi sferami. Można powiedzieć, że interesuje mnie tu w pewnym sensie bardziej perspektywa jakościowa niż ilościowa. Będę odwoływał się do kryzysu i jego pojęcia tak, jak funkcjonuje ono w opisie procesów globalnych, jednakże ilustracje empiryczne będą dotyczyły głównie Polski.

2. Systemy instytucjonalne i społeczeństwa: refleksje o dynamice wzajemnych relacji

Dynamika i zmiana w relacjach pomiędzy obiema analizowanymi całościami wynika przede wszystkim ze zmian w naturze tych całości. Zmieniają się systemy instytucjonalne i społeczeństwa. Dynamika i charakter tych zmian są głównym czynnikiem destabilizującym stosunki między nimi. Obie te całości w wyniku zmian stają się w coraz mniejszym stopniu właśnie całościami, czyli w miarę jednorodnymi całościami. Stają się zrekonfigurowane i bardziej rozproszone. Dlatego trudno mówić o jednorodnych, łatwych do zdefiniowania napięciach między nimi. Owe napięcia też podlegają rekonfiguracji i pewnemu rozproszeniu.

Zmiana w sferze instytucjonalnej może być obserwowana zarówno na poziomie polityki, jak i gospodarki. W sferze politycznej wskazać tu należy głębokie zmiany natury i granic polityki. Zdaniem różnych autorów tradycyjna polityka traci swą siłę i funkcje. U. Beck [2002, 285-287] wskazuje na osłabienie znaczenia parlamentu, rządu i publicznej administracji na rzecz różnego rodzaju instytucji natury korporacjonistycznej, reprezentujących interesy grupowe. Podobnie rozumuje A. Giddens [2006] formułując tezy o pojawianiu się

¹ Autor ten użył tego rozróżnienia do analizy innego problemu - też na temat dylematu, czy istnieje jedna Polska, czy wiele, pisząc, że tezy o wielu Polskach oddają bardziej stan ducha niż stan rzeczy (200). Jednakże rozróżnienie to wydaje się adekwatne także do obecnych refleksji.

nowych aktorów w polityce, takich jak np. organizacje pozarządowe. Konsekwencją tych tez jest pojawiający się ostatnio pogląd o zaniku tradycyjnej władzy – monopole są trudniejsze do utrzymania, a władza w polityce i gospodarce zapewnia mniej wpływu niż kiedyś [Naim, 2013, Naim, 2013a].

Procesy te dotyczą nie tylko polityki, przebiegają także w gospodarce. Niewątpliwie ich rezultatem jest globalizacja, wspomagana przez nowe technologie komunikacyjne. Wszystko to wzmacnia znaczenie sieci stosunków społecznych i instytucjonalnych. W krajach takich jak Polska te uniwersalne zjawiska są wzmacniane przez procesy o charakterze lokalnym. Mam tu na myśli procesy wywołujące słabość państwa i generalnie struktur politycznych. Są one spowodowane niepełnym ukształtowaniem się nowoczesnej polityki, słabością nowoczesnych partii politycznych i słabością politycznego uczestnictwa. W tle jest także wciąż obecny w polskim życiu publicznym nastrój antypolityczności, polegający m.in. na tym, że polityka bywa przeciwstawiana fachowości, a niekiedy i sami politycy starają się od polityki uciekać, kształtując swą tożsamość jako profesjonalści i fachowcy. Wszystko to razem tworzy zamknięte koło, w którym procesom osłabiania tradycyjnej „nowoczesnej” polityki ze względu na ponowoczesne trendy o charakterze globalnym towarzyszy jej słabość będąca w istocie rezultatem niepełnej tradycyjnej nowoczesności. Jeszcze nie osiągnęliśmy stanu tej nowoczesności w polityce, a już zostaje on paradoksalnie zakwestionowany przez ponowoczesne trendy. Zjawisko zanikania głównego aktora politycznego na przykładzie polskim analizowała M. Marody [2010], stawiając tezę o rozbiciu struktury społecznej, osłabieniu roli państwa i zaniku tradycyjnej polityki. Autorka czyni to w polemice z J. Raciborskim (którego pogląd przedstawię niżej).

W tej perspektywie – pozostając znów na polskim gruncie – warto się zastanowić, czy pojawiające się ostatnio w Polsce inicjatywy referendalne w społecznościach lokalnych są nie tylko zwiastunem rodzącej się nowej „świadomości miejskiej”, na co zwracali uwagę komentatorzy, ale i procesu głębszego – powstawania nowych form politycznej partycypacji o charakterze obywatelskim. Nie przesądzając odpowiedzi na takie pytanie, warto jednak powstrzymać się przed etykietowaniem przejawów tej aktywności jako politycznej manipulacji czy też nieuzasadnionego upolityczniania kwestii lokalnych, co niekiedy ma miejsce w polskim dyskursie publicznym. A może jest to właśnie jeden z przejawów zmiany granic polityczności i pojawiania się nowych aktorów w życiu politycznym? Do kwestii tej powrócę w dalszych refleksjach.

W sferze ekonomicznej procesom tym towarzyszy kryzys, którego istota polega w głębszym znaczeniu na zachwianiu poczucia sensu i tożsamości i załamaniu wielu tradycyjnych polityk gospodarczych. Przez całe dziesięciolecie wydawało się, że wiele problemów, będących osiami tradycyjnych sporów w obszarze ekonomii politycznej i polityk publicznych, utraciło już swe ideologiczne ostrze i przeszło z obszaru ideologii właśnie do obszaru rozwiązań techniczno-inżynierskich. Takie kwestie, jak rola państwa w gospodarce, zakres i forma polityk społecznych, przestawały być zarzewiem gorących sporów, a stawały się przedmiotem rozwiązań menedżerskich. I nagle kryzys ekonomiczny postawił przed nami ponownie wszystkie te kwestie. Zawiodły codzien-

ne polityki, rutynowe zarządzanie i znów kwestie te stały się przedmiotem sporów ideologicznych, czy szerzej – ideowych. To właśnie ukazuje, że istota kryzysu dotyka głębszego sensu i tożsamości systemów instytucjonalnych.

Dobitnym wyrazem tego kryzysu jest brak jasnej tożsamości i wizji tej tożsamości samej Unii Europejskiej jako instytucji. Kryzys był i jest zasadniczym testem unijnej integracji. Przypomnijmy, iż na początku kryzysu ekonomicznego, w jego pierwszej fazie lat 2008-2009, byliśmy świadkami raczej egoistycznych polityk narodowych jako sposobów reagowania na ów kryzys, niż świadkami jakiejś wspólnej europejskiej strategii radzenia sobie [por. np. Raciborski, 2011, s. 99]. Także dalsze lata, praktycznie do dzisiaj, pokazują, że budowa wspólnej strategii jest niebywale trudna.

Tak więc kryzys odsonił zasadniczą niejasność co do roli państw narodowych w procesie globalizacji. Z jednej strony widzimy procesy jego osłabiania, będące reflekssem zmniejszania roli tradycyjnej polityki i jej instytucji. Z drugiej strony jednak, niekiedy pierwsze strategie ratunkowe, strategie radzenia sobie z tymże kryzysem odwoływały się do państwa narodowego jako podstawowego instrumentu i podmiotu na scenie politycznej, także w wymiarze globalnym. Dodajmy, że ta dwoistość widoczna jest też w odmiennych koncepcjach naukowych. Oprócz koncepcji wskazujących na pojawianie się nowych aktorów politycznych i zmniejszanie znaczenia aktorów tradycyjnych (do niektórych przykładów takich idei odwołuję się poniżej) są też koncepcje akcentujące wzrost znaczenia państwa narodowego. W jednej ze swych prac (będącej zarzewiem wspomnianego wyżej głosu polemicznego Mirosławy Marody) Jacek Raciborski pisze: „Państwo współczesne jest potężne jak nigdy w dotychczasowej historii, a lud chce coraz bardziej, aby takie ono właśnie było”. [Raciborski, 2011, s. 95, por. też podobny pogląd tego Autora wyrażony w: Raciborski, 2010]. Można tylko się zastanawiać, czy owo oczekiwanie „ludu” nie jest właśnie wynikiem niepewności i tożsamościowego chaosu niesionego przez kryzys. W takiej sytuacji jedną z często spotykanych strategii społecznego radzenia sobie jest powrót „do tego, co znane”, czyli odwoływanie się do znanych instytucji i rozwiązań jako do sił porządkujących rzeczywistość i zmniejszających niepewność. A tu niczego nowego poza państwem narodowym nie wynaleziono; jak to wielokrotnie wskazywano, procesom globalizacji w wymiarze ekonomicznym i społecznym nie towarzyszyły procesy tworzenia nowych instytucji politycznych o wymiarze globalnym. Przeciwnie, jak widać to na przykładzie ostatniego kryzysu, ponadnarodowe instytucje regulacyjne, takie jak np. Unia Europejska też odczuwają kryzys. W tej sytuacji nie dziwi ponowne zwracanie się ku państwu narodowemu jako instytucji zmniejszającej niepewność.

Zarazem jednak, tym wielkim oczekiwaniom pod adresem państwa (wspomina o nich też Raciborski w przywoływanym tekście, przytaczając dane empiryczne z badań opinii publicznej) towarzyszy znana z prostego oglądu rzeczywistości indywidualna zaradność Polaków oraz – znane także z badań opinii – przekonanie, że właściwie nie bardzo mogą liczyć na inne organizacje, że organa państwa słabo reprezentują ich interesy – i to czym wyższe organa, tym słabiej [por. np. Derczyński, 2000]. W sumie więc z faktu, że Polacy chcieliby liczyć na państwo, nie wynika absolutnie, że na nie liczą i są bierni. Wyniki

badan i obserwacja rzeczywistości przeczą tu spotykanej niekiedy interpretacji, że wielkie oczekiwania wobec państwa świadczą o biernym etatyzmie. Przeciwnie, idą one w parze z aktywnością, być może niekiedy wyczerpującą, i wówczas to „państwowe” oczekiwanie można by rozumieć jako wyraz chęci pewnego instytucjonalnego skompensowania owego indywidualnego wysiłku. Tak więc, to nie ideologicznie podbudowany etatyzm, a raczej uzasadniona racjonalnie strategia zachowania leżałaby u podłoża oczekiwań wobec państwa.

Przytoczyłem tę kwestię ponieważ pokazuje ona niejasność co do charakteru i tożsamości systemów instytucjonalnych a nade wszystko brak skryształizowanych oczekiwań wobec nich. W sytuacji, gdy nie jest jasna rola tych systemów, gdy nie wiadomo, czy to raczej struktury ponadnarodowe, czy wciąż państwa narodowe mają być głównymi aktorami w pokonywaniu kryzysu, trudno jest mówić o jednoznacznym trendzie w relacjach między systemami instytucjonalnymi a oczekiwaniami społecznymi. Orzekanie o takim trendzie zakłada bowiem pewną statyczność tych relacji, jak wspominałem we wstępie. A tu mamy do czynienia z niespotykaną dynamiką zmieniającą systemy i społeczne oczekiwania wobec nich. Tym bardziej trudno jest mówić o coraz większym rozdźwięku między oczekiwaniami społecznymi a systemami instytucjonalnymi i ich reformami: w sytuacji kryzysu tożsamości instytucjonalnej i społecznej nie ma bowiem zgody co do jakiegoś jednego kierunku tych reform.

Po refleksjach na temat zmienności sfery instytucjonalnej przechodzę do sfery społecznej. Tu także mamy do czynienia z istotnymi zmianami tożsamości, czyli głównych zasad nadających strukturę i sens społecznym całościom.

W kwestii tej wysuwają się na plan pierwszy dwa problemy: po pierwsze jest to spór o zmianę natury życia społecznego i społeczeństwa. Po drugie, są to pewne nowe zjawiska dotyczące dynamiki życia społecznego, a w zasadzie zmiany źródeł tej dynamiki i przesuwania się jej coraz bardziej ku różnym alternatywnym formom życia społecznego, co związane jest z pewnym wygasaniem tradycyjnych źródeł tej dynamiki.

Spór o naturę społeczeństwa toczy się od lat w polskiej socjologii. Odnaleźć w nim można zarówno odbicie procesów globalnych, jak i bardziej lokalnych. Stanowiska w tym sporze² rozciągają się od poglądu, że w istocie mamy do czynienia ze społeczeństwem pluralistycznym, zróżnicowanym i modernizującym się (i dlatego nazwijmy to stanowisko „modernistycznym”) poprzez pogląd, że jest to społeczeństwo głębokiego podziału, a nie zróżnicowania (pogląd „dychotomiczny”), aż do stanowiska, że społeczeństwo w tradycyjnym sensie znika, że pojawiają się nowe struktury (i ten pogląd nazwijmy „późnomodernistycznym”). W każdym z tych stanowisk można odnaleźć rozmaite warianty bardziej szczegółowe, i tak np. wariant „modernistyczny” to nie tylko realizacja klasycznej wizji stratyfikacyjnej w modernizującym się społeczeństwie, ale też i pogląd, zgodny z którym zamiast zróżnicowania opartego na klarownych kryteriach, mamy do czynienia raczej z rozproszeniem społecznym, co czyni z kolei ten pogląd relatywnie bliskim stanowisku o braku tradycyjnego społeczeństwa.

² Relacjonowałem niektóre z nich w swym tekście (2013), na którym opieram się w tym fragmencie analiz.

Mamy tu więc do czynienia raczej z pewnym kontinuum, niż z wyraźnie rozgraniczonymi modelami. Ponadto, jak wspominałem, inne zaś z tych stanowisk wynikają bardziej z lokalnej specyfiki, a niektóre odzwierciedlają procesy o charakterze uniwersalnym. I tak pogląd „dychotomiczny” jest w dużym stopniu odzwierciedleniem polskich debat i konfliktów, w tym tak widocznej polaryzacji na scenie politycznej (która już znajduje odbicie w podziale społecznym) i wiąże się z całym syndromem walki PO i PIS, z interpretacjami katastrofy smoleńskiej w tle. Z kolei poglądy „późno modernistyczne” wydają się być bardziej refleksem procesów uniwersalnych niż lokalnych. Ale też – podobnie jak w przypadku struktur instytucjonalnych – owe procesy późnej nowoczesności, wymuszone przez globalizację, nowe technologie informacyjne, trafiają na grunt społeczeństwa, które nie do końca zdążyło zmodernizować swe struktury. W ten sposób, podobnie jak w przypadku instytucji, późna nowoczesność, czy też wręcz ponowoczesność działa w kierunku zbliżonym do braku samej nowoczesności. I w takiej perspektywie można np. widzieć opisywane przez socjologów zjawiska indywidualizacji, powstawania nowych mikrostruktur lokalnych i nowych więzi opartych na sieciowych środkach komunikacji [np. Marody, 2010, 2011]. Od czasu klasycznych już prac Manuela Castellsa o społeczeństwie sieciowym kategoria ta jest częstym sposobem opisu obecnych przemian. Zwraca się uwagę, że owa sieciowość staje się też charakterystyką nowej obywatelskości [Dorenda-Zaborowicz, 2011].

Sieci społeczne uważa się za struktury i mechanizmy koordynacji alternatywne wobec tak klasycznych mechanizmów koordynacji działań zbiorowych, jak rynki i hierarchie (czyli struktury administracyjne). Skoro tezy o sieciowości współczesnych stosunków instytucjonalnych i społecznych są już od dawna tak popularne, to oznacza, że zdaniem badaczy lepiej objaśniają one rzeczywistość niż koncepcje odwołujące się do rynków i hierarchii. A to z kolei może być interpretowane jako pośredni dowód na to, jak głębokim przemianom podlegają współczesne systemy instytucjonalne i społeczne.

Zmiany te na poziomie instytucjonalnym, a szczególnie na poziomie społecznym omawianym ostatnio, polegają przede wszystkim na utracie roli integrującej przez mechanizmy dotychczasowe, na pewnej dezintegracji i rozproszeniu systemów instytucjonalnych i społecznych. Stąd poszukiwanie koncepcji objaśniających nowe mechanizmy integracyjne – np. właśnie sieci. Rozproszenie instytucjonalne i społeczne narusza zasadniczo podstawy tożsamości, utrudniając formułowanie tez o stopniu jednolitej sprzeczności lub zgodności pomiędzy oczekiwaniami społecznymi a kształtem systemów instytucjonalnych i ich niezbędnych reform.

Te czynniki są dodatkowo wzmacniane przez specyficzny model rozwoju i jego dynamikę w przypadku państw postkomunistycznych. I znów odwołamy się do przykładu Polski. Początkowy okres transformacji był czasem nadziei na radykalną przemianę i na budowę społeczeństwa otwartych szans. I rzeczywiście, np. badacze struktur społecznych [por. Domański, 2013] dokumentowali wzrost poziomu merytokracji w społeczeństwie polskim przez dobrych parę lat. Poprzez silniejszy związek pozycji społecznej z merytorycznymi kompetencjami Polska zmierzała w stronę struktur rozwiniętych społeczeństw zachodnich. Jed-

nakże, jak pokazują dane zaprezentowane przez H. Domańskiego [2013] od roku 2005 już np. nie rośnie siła związku między zarobkami a wykształceniem, co jest jednym ze wskaźników merytokracji. Autor ten argumentuje, że liczba stanowisk wymagających wyższego wykształcenia nie rosła tak szybko jak podaż osób z tymże wykształceniem i w rezultacie „opłacalność” wyższego wykształcenia maleje. Generalnie, okres większej mobilności, awansów jest krótki, zdaniem Domańskiego i struktury są raczej stabilne.

Te wyniki badań, a przede wszystkim obserwacja różnych procesów społecznych – np. masowej emigracji i innych form „wychodzenia poza system”, wskazują na to, że system w jakiś sposób „domyka się”, utrudniając zaspokajanie potrzeb i aspiracji rozbudzonych przez zmiany, utrudniając awans. Reakcją na takie domknięcie jest poszukiwanie alternatywnych zachowań, struktur i form egzystencji.

Jednym z przejawów tych zmian, swoistego „domykania się” systemu jest zmiana formuły i typu dominujących konfliktów, analizowana przeze mnie w innych miejscach. Wspomnę, że chodzi tu o fakt zmniejszania roli tradycyjnego konfliktu przemysłowego, zmianę form, płaszczyzn i uczestników konfliktów. Wiąże się to z pojawianiem się nowych frustracji wynikających z powolnego wkraczania Polski w fazę rozwoju postprzemysłowego. Już nie tylko strajki załóg przemysłowych na tle frustracji potrzeb materialnych będą organizować społeczne konflikty. Coraz ważniejsza staje się frustracja potrzeb innych niż ściśle materialne, takich jak dostęp do edukacji, zdrowia, informacji, dobrej miejskiej i generalnie życiowej infrastruktury. A niezadowolenie nie musi się manifestować tylko strajkami i marszami, i nie tylko oburzeniem robotniczym. Pojawiają się nowe formy – takie właśnie jak „wychodzenie poza system”, czyli ucieczka w sferę nieformalną, w alternatywne formy działania, w rozmaite enklawy [np. analizowane przez Glińskiego, 2010]. Wreszcie – w tej perspektywie należy też widzieć emigrację. Aktorami tych zachowań są nie tylko robotnicy, coraz częściej dotyczą one osób z wyższym wykształceniem, studentów (protest przeciw ACTA), młodych wykształconych mieszkańców miast (inicjatywy w sprawach referendum miejskich). Te alternatywne formy konfliktów ukazują, że nie mieszczą się one w dotychczasowej strukturze systemu instytucjonalnego i społecznego. Są więc dodatkowym argumentem na rzecz tezy o „domykaniu się” systemu instytucjonalnego w jego tradycyjnym kształcie. Oczywiście, jesienne protesty pracownicze roku 2013 każą bardzo ostrożnie wyrokować o końcu tradycyjnych aktorów i tradycyjnych form protestu. Kryzys, podobnie jak niekiedy nasila odwołania do tradycyjnego państwa, może też nasilać tradycyjne formy konfliktu przemysłowego. Ale niewątpliwie na jego tle pojawiają się formy nowe, gdy widoczny jest już nie tylko otwarty protest, a bardziej strategia „exit”.

Studiowanie alternatywności w życiu społecznym i instytucjonalnym jest niezmiernie istotne, ponieważ jej pojawianie się wskazuje na kryzys dotychczasowych systemów instytucjonalnych i społecznych. Spróbujmy więc spojrzeć na rozmaite strategie tego typu bardziej systematycznie. Przede wszystkim warto zauważyć, że wszystkie one należą do szerszej grupy „strategii wyjścia”. „Wyjście” może mieć charakter pasywny, gdy oznacza po prostu opuszczenie syste-

mu, i może też mieć charakter bardziej aktywny, gdy opuszczeniu systemu oficjalnego towarzyszy budowa struktur czy strategii alternatywnych. Wydaje się, że w Polsce powoli przechodzimy od etapu dominacji wyjść pasywnych do etapu strategii bardziej aktywnych. Nowe formy życia społecznego, poza rynkiem, nowe formy aktywności miejskiej – to przykłady zjawisk, które mimo swego jeszcze dość marginalnego charakteru mogą zwiastować coś istotnego.

Kolejną cechą strategii wyjścia jest ich pewna specyfika w porównaniu z tym typem strategii w ramach poprzedniego ustroju. Komunizm był nie tylko kontestowany poprzez otwarte protesty. Przeciwnie, o jego długotrwałym kryzysie tożsamości świadczyło to, że społeczeństwa próbowały budować rzeczywistości alternatywne. Ale w istocie strategii „exit” w systemie monocentrycznym często też miały charakter „monocentryczny” – opuszczenie systemu w jednym wymiarze niekiedy łączyło się z opuszczeniem go w innych wymiarach (co prawda nie zawsze – wejście w „drugą ekonomię” wcale nie musiało się łączyć z wejściem w opozycję polityczną). Teraz jednakże ów pluralizm strategii „exit” jest zdecydowanie większy, ponieważ i natura systemu jest pluralistyczna. Można wyjść z oficjalnej kultury, nie wychodząc z rynku czy polityki. Możliwe są też i inne kombinacje tych strategii.

Wreszcie należy pamiętać, że strategii exit mogą mieć charakter dobrowolny, będąc rezultatem świadomego wyboru, mogą też być skutkiem wykluczenia ze względu na brak jakiegoś typu kapitału – społecznego czy ludzkiego. Dobrym przykładem są tu różne przyczyny braku uczestnictwa w polityce; albo wynikające z niedostatku kompetencji politycznych, albo ze świadomego politycznego wyboru nieuczestnictwa jako formy kontestacji.

Zwrócenie uwagi na wielość typów strategii wychodzenia poza system instytucjonalny i społeczeństwo może nam pozwolić lepiej zrozumieć przekształcenia tożsamości tych systemów. W przyjętej tu perspektywie widzę te strategii jako rezultat domykania się systemu. A owo domykanie się świadczy o przekształcaniu tożsamości systemów i społeczeństw właśnie – stare pomалу tracą sens, a nowe wykluwają się na obrzeżach. W takiej sytuacji okres przejściowy charakteryzuje się pewnego rodzaju fragmentacją i rekonfiguracją. Z nich zaś w przyszłości wyłonić się może nowa struktura społeczna i instytucjonalna. I dopiero wtedy można będzie formułować tezy o zgodności (lub niezgodności) struktur i oczekiwań społecznych ze strukturami i reformami instytucjonalnymi.

3. Krótka konkluzja

W swej krótkiej wypowiedzi starałem się argumentować, że obecnie przedwczesne jest orzekanie o rozdzwieku lub zgodności pomiędzy oczekiwaniami społecznymi a kształtem struktur instytucjonalnych. Sytuacja jest zbyt dynamiczna, zmianie ulegają zarówno społeczeństwa, jak i całości instytucjonalne w sferze polityki i gospodarki. Nie powinniśmy jednak oczekiwać zmiany rewolucyjnej. Społeczeństwa i instytucje są zwykle bardziej stabilne, niż się wydaje. Mają dużą zdolność akomodacji nowego i zdolność długiego trwania. Może więc zdarzyć się, że pojawiające się alternatywne formy społeczne i instytucjonalne zostaną jakoś „dokooptowane” do nowych systemów.

Nie będą to już jednak całkiem takie same systemy i społeczeństwa. Jest jedna wspólna cecha przemian instytucjonalnych i społecznych wskazywanych powyżej: jest to moim zdaniem pewna detotalizacja, rozumiana jako coraz większe znaczenie aktorów w skali mikro, lokalnych i rozproszonych. Zmniejszają zaś w pewnym stopniu swe znaczenie tradycyjne struktury instytucjonalne w skali makro, mechanizmy koordynacji w skali makro. Stąd popularność koncepcji sieci jako mechanizmu koordynującego w skali makro działania aktorów mikrospołecznych i mikroinstytucjonalnych. Nie jest więc wykluczone, że kierunek zmian w polityce, czy szerzej – w instytucjach (zmniejszanie roli jej tradycyjnych form, pojawianie się nowych aktorów) i kierunek zmian społecznych (nowe strategie i aktorzy, nowe konflikty, alternatywne formy życia społecznego) będą jakoś wzajemnie zbieżne. Wówczas zamiast rozdźwięku nastąpiłby proces wzajemnych dostosowań. Być może więc to tylko „stara polityka” musi się borykać ze „starym społeczeństwem”, a nowe postaci obydwu całości łatwiej będą ze sobą współistnieć.

Bibliografia

- Beck U. (2002) *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Derczyński W. (2000) *Poczucie reprezentacji interesów i wpływu na sprawy publiczne*, komunikat CBOS, Warszawa.
- Domański H. (2013) *Tendencje wymiarów nierówności. Podziały klasowe, otwartość struktury społecznej, nierówności edukacyjne*, referat na konferencji, Zagrożenia jakości życia człowieka; perspektywa długookresowa, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Mądralin, 27-28.06.
- Dorenda-Zaborowicz M. (2011) *Sieciowa obywatelskość? Transformacja kategorii obywatelskości wobec rozwoju nowych mediów*, w: „Studia Polityczne”, nr 28, ISP PAN i Collegium Civitas, Warszawa.
- Giddens A. (2006) *The Future of the European Social Model*, wykład inauguracyjny w Szkole Nauk Społecznych IFiS PAN, Warszawa.
- Gliński P. (2010) *Podział kulturowy: fragmentaryzacja czy rozpad* w: Kulturowe aspekty struktury społecznej. Fundamenty, konstrukcje, fasady. Gliński P., Sadowski I., Zawistowska A. (red.): Wydawnictwo IFiS PAN i Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku.
- Marody M. (2010) *Lud urabia sobie państwo*, wywiad w „Gazecie Wyborczej”, 4.10, Warszawa.
- Marody M. (2011) *Formatowanie społeczeństwa – o starych i nowych sposobach uspołeczniania działań*, w: Co dzieje się ze społeczeństwem? M. Flis, K. Frysztański, G. Skąpska, P. Polak (red.): Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Naim M. (2013) *The End of Power. From Boardrooms to Battlefields and Churches to States, Why Being in Charge isn't What it Used to Be*, Basic Books, New York.

- Naim M. (2013) *Czy czeka nas wiek chaosu? Moses Naim dla „Newsweeka”*, wywiad w „Newsweek”, 28.08, Warszawa.
- Raciborski J. (2011) *Państwo i lud: relacje stare i nowe*, w: *Co dzieje się ze społeczeństwem?*
- Raciborski J. (2010) *Lud chce srogiego państwa*, wywiad w „Gazecie Wyborczej”, 27.06.
- Rychard A. (2013) *Jak Polska się dzieli: parę obserwacji o socjologii i mitologii społecznych podziałów*, w: *WieloPolska: nowe struktury – nowe zróżnicowania*, M. S. Szczepański, A. Śliz (red.): Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, (w druku).
- Szacki J. (2007) *O wielości pytań typu „jedna Polska?”*, w: *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, Kojder, A., (red.): Wydawnictwo WAM i Polska Akademia Nauk, Komitet Socjologii, Kraków.